

Polacy rodakom płacili jednego funta za godzinę!

20 listopada 2017

Grożą im wieloletnie wyroki więzienia, bo przez lata zamienili życie kilkudziesięciu rodakom w Wielkiej Brytanii w piekło. Zrobili z nich współczesnych niewolników, teraz dziewięcioro Polaków kaja się przed brytyjskim sądem. Na ławie oskarżonych, jak podaje portal Express & Star, siedzą Polacy, którzy przywłaszczali sobie zarobione przez rodaków pieniądze.

Oskarżeni mają od 22 do 52 lat, w tej grupie są trzy kobiety. Mieszkali i działali w Birmingham i okolicach. Za kratami zostaną do końca, do momentu ogłoszenia wyroku. Oskarżeni to mieszkańcy Black Country, Birmingham i Worcestershire, włączając w to West Bromwich i Walsall. Całej grupie zarzuca się działanie, które doprowadziło do wyzysku ich rodaków, zagarniali ich pieniądze, poniżali tych ludzi, popełniali inne przestępstwa.

Jedną z oskarżonych jest 47-letnia Justyna Parcewska z Beechwood Road w West Bromwich. Kobieta przyjechała do Wielkiej Brytanii z Włocławka. Zamiast uczciwej pracy wybrała lżejszy chleb, życie z pracy innych. Na ławie oskarżonych zasiadają również: 48-letni Marek Brzezinski z Lindley Avenue w Tipton oraz 27-letni Dawid Kasperowicz z Waterside Street w West Bromwich, który pochodzi z Opoczna. 27-letnia Natalia Żmuda z Canute Close w Walsall, a pochodzi ona prawdopodobnie z Dębicy, oraz młodsza od niej o pięć lat Julianna Chodakiewicz z Saxonbury, Evesham, która przybyła na Wyspy z Grudziądza.

Wreszcie kolejni: 29-letni warszawiak, Marek Chowaniec z Mount Street, Walsall, 26-letni Jan Sadowski z Dartmouth Street, West Bromwich, 52-letni Ignacy Brzeziński z Beechwood Road, West Bromwich oraz 41-letni Wojciech Nowakowski z James Turner

Street, w Winson Green, który przyjechał z Bydgoszczy.

Działali na terenie, który już dorobił się złej renomy, jeśli chodzi o współczesne niewolnictwo. W ostatnich sześciu latach doliczono się tam bowiem ponad 700 takich przypadków. Pod tym względem West Midlands jest rekordzistą na Wyspach.

JEDEN FUNT ZA GODZINĘ!

Jak podaje „Birmingham Mail” ci, których uwolniono z rąk „specjalistów” od niewolniczej pracy w Black Country dostawali wynagrodzenie... funta za godzinę! Policjanci West Midlands dokonali nalotu między innymi na dwie powiązane ze sobą firmy zajmujące się utylizacją odpadów, jedna z nich to Black Country Recycling w Union Road w Oldbury. Znaleźli tam nędźnie opłacanych ludzi, którzy wegetowali w warunkach urągających człowieczeństwu. Sześciu mężczyzn znaleziono w dwóch fabrykach, trzech w mieszkaniu w Market Place, Great Barr, w którym urządzono im legowisko, dwóch innych jeszcze znaleziono w vanie zaparkowanym przed domem jednego z podejrzanych o zarządzanie biznesem przy Hope Street w West Bromwich.

Jeden z uwolnionych „niewolników” skarżył się policjantom, że był zmuszany do pracy, mimo że nabawił się poważnej kontuzji ramienia. Był ponadto wycieńczony brakiem pożywienia oraz spożywanym wcześniej alkoholem. On i jego towarzysze niedoli przebywają teraz w ośrodku Czerwonego Krzyża w Tipton.

Niemal chwilę po tym aresztowano trzech przestępców, którzy płacili swoim polskim rodakom po funcie za godzinę pracy w fabryce recyklingu w miejscowości Sandwell. Mieli oni odpowiednio 52, 47 26 lat i mieszkają w West Bromwich i Handsworth Wood.

Colin Mattinson z szefostwa policji w West Midlands mówi, że ci uratowani przypominali ludzkie wraki. Dla kontrastu, ich szefowie jeździli bardzo drogimi samochodami, mieli wspaniałe urządzone mieszkania, jednym słowem żyli sobie jak książęta. Wspomniany policjant dodawał, że pracownicy spali na podłodze

w zakładzie na zniszczonych kartonach. Mówił on, że na szczęście ich gehenna się skończyła, znajdują się pod opieką medyczną, mają dach nad głową, dostają jedzenie. Żaden z nich nie rozmawiał po angielsku, dlatego byli tak łatwym celem dla przestępców.

MOŻNA POMÓC NIEWOLNIKOM

– Bez przerwy wysyłamy sygnały do wszystkich możliwych służb, by niezwykle poważnie traktowały sygnały o takich przypadkach, jak te, które niestety są bardzo częstym zjawiskiem. Organizatorzy takiego biznesu są panami ich życia, trzeba więc wykazać się czujnością, zwracać uwagę na przykład na wany wypełnione pracownikami, które jadą z nimi do pracy wcześniej rano i wracają późnym wieczorem. To mogą być współcześni niewolnicy – dodawał Colin Mattinson.

Ta historia przypomina inny dramat, też z udziałem Polaków i to w tym samym rejonie w ubiegłym roku. Wtedy to czteroosobowy gang Polaków, którzy zmuszali rodaków do niewolniczej pracy i korzystali z tego, zarobili w sumie 32 lata więzienia. Zdarzenie miało miejsce w fabryce recyklingu w North East. Tamci wykorzystywani też dostawali tylko kilka funtów na... tydzień, przymierali głodem, byli jednak tak zastraszeni przez swoich „panów”, że wydawało się, iż nigdy nie uwolnią się z tego koszmaru.

Kiedy narzekali na swój los, byli bici. Jak mówi rzecznik organizacji Hope for Justice właśnie zakłady zajmujące się przeróbką odpadów są obecnie w centrum zainteresowania ludzi organizujących niewolniczą pracę. Najpierw mają Polaków dobrymi zarobkami na Wyspach, w kiedy ci już przyjeżdżają, wpadają w łapy gangsterów. Zdaniem miejscowych służb około 70-80 procent zmuszanych do niewolniczej pracy trafia właśnie do tego typu zakładów. O tym, że zjawisko niewolniczej pracy nie tylko nie słabnie, ale wręcz nasila się, niech świadczy fakt, że tylko w marcu policja w Anglii i Walii zarejestrowała 2255 takich przypadków, to o półtora raza więcej niż w u

poprzednim roku.

Home Office robi, co w jego mocy, by przeciwdziałać tego rodzaju praktykom, między innymi na mocy Immigration Act 2016 stworzyła pracownikom służby nazwanej Labour Abuse Prevention Officers (LAPOS) możliwość prowadzenia śledztw w firmach, co do których są sygnały, iż dochodzi tam do zatrudniania niewolników. Tylko między majem a czerwcem tego roku inspektorzy tej służby dokonali ponad 20 nalotów na firmy recyklingowe, firmy zajmujące się sprzątaniami oraz zakłady budowlane.

NA GARNKU ARMII ZBAWIENIA

Zwykle takie ofiary po uwolnieniu ich z rąk oprawców korzystają z pomocy pracowników Armii Zbawienia. Szefowie tej organizacji zwracają uwagę na niepokojący wzrost przypadków zmuszania ludzi do pracy i zabierania im pieniędzy w ostatnich latach. Wiele kobiet zmusza się do uprawiania prostytucji oraz zatrudnia się jako ... darmowe pomoce domowe. Ta organizacja oraz inne niosące pomoc ludziom w biedzie i nieszczęściu apelują przede wszystkim do lokalnych władz w West Midlands do podjęcia jak najszybszych kroków, które pozwoliłyby ograniczyć te zjawiska. Zdaniem przedstawicieli Armii Zbawienia na tym terenie zmuszano do pracy ludzi z 95 krajów z całego świata w ostatnim roku.

Dla porównania, sześć lat wcześniej współcześni niewolnicy pochodzili z 41 krajów. Wśród nich byli wspomniani Polacy, przyjezdni z Albanii, Wietnamu, Nigerii i Filipin, podaje Evsham Observer. W walce z handlem ludźmi na terenie Wielkiej Brytanii pomaga system zgłaszania przypadków współczesnego niewolnictwa, zwany National Referral Mechanism (NRM). Proceder bazuje najczęściej na tym, że wiele osób przyjeżdżających na Wyspy nie zna swoich podstawowych praw, nie znają też języka angielskiego.

Może zastanawiać, jak to się stało, że przez tyle czasu nikt

nie był w stanie przerwać tego procederu, trwał on przecież latami. Ale trzeba też zrozumieć ofiary tych ludzi. Najczęściej byli to przyjezdni bez znajomości języka angielskiego, żadnych znajomości na Wyspach. Byli zagubieni, osaczeni i zastraszani i z takich warunków korzystali przestępcy od współczesnego niewolnictwa. Oszuści otwierali i prowadzili w ich imieniu konta bankowe, zabierali im nie tylko zarobione pieniądze, ale także pobierane przez nich świadczenia socjalne.

ŁAPANKA NIE TYLKO NA WYSPACH

Jak podaje „Evesham Observer” polski gang wpadł razem z innymi, podobnymi „biznesmenami”, w sumie 25 osób w wyniku szeroko zakrojonego polowania na ludzi, którzy stworzyli system pozyskiwania ludzi do niewolniczej pracy. Działanie prowadzono nie tylko w Birmingham i okolicach, także w innych częściach Wielkiej Brytanii a nawet poza granicami tego kraju. Ustalano adresy podejrzanych na Wyspach, w Polsce, Bułgarii i Belgii i na dany znak policyjni funkcjonariusze ruszyli też do łowów w West Midlands. Kilkanaście osób aresztowano w Belgii i Bułgarii, jedenaście w Wielkiej Brytanii.

Wśród nich byli „specjaliści” od szmuglowania nielegalnych imigrantów na Wyspy, po to, by ich później wykorzystywać do niewolniczej pracy i korzystać z ich zarobków. W działaniach na Wyspach kierowanych przez Immigration Enforcement Criminal i Financial Investigation (CFI) pomagały takie służby, jak National Crime Agency (NCA) i Border Force. Siedmiu podejrzanych o udział w tym procederze aresztowano w Londynie, dwóch w Birmingham, dwóch w Gateshead, siedmiu w Bułgarii, ośmioro zaś w Belgii.

W Southall, w zachodnim Londynie pracownicy służb imigracyjnych musieli szturmować dom jednego z mężczyzn, który zabarykadował się i nie chciał nikogo wpuścić. – Ludzie zajmujący się takim procederem w cyniczny i bezwzględny sposób

wykorzystują ludzi, traktują ich jak przedmioty – oświadczył po zatrzymaniach szef CFI, Steve Dann. – Trafiali oni w łapy gangsterów, którzy wykorzystywali ich do prac, kobiety zaś zmuszali do seksu. Dann dodał, że jego ludzie współpracowali ze służbami wielu europejskich krajów.

Ta współpraca będzie trwała dalej, już na etapie śledztwa i gromadzenia dodatkowych dowodów winy przestępców. Zastępca szefa NCA, Chris Hogben, który kierował Project Invigor, którego zadaniem było rozbicie siatki szmuglerów ludzi na Wyspy, dodawał, że zdesperowani ludzie nie zachowywali środków ostrożności, wpadali w ręce przestępców, którzy zamiast obiecanej pracy na Wyspach zamieniali ich życie w piekło. – Widzimy każdego dnia, jak przemyt ludzi idzie łodziami, samochodami i pociągami do Wielkiej Brytanii. Nasza operacja pokazała, że odniesienie sukcesów w walce z organizatorami niewolnictwa dała współpraca z policjami i służbami innych krajów europejskich – dodawał Hogben.

Autorstwo: Jakub Mróz

Źródło: PolishExpress.co.uk